

LIST BOHO

#2

Przyjacielu,

Zastanawiasz się czasem jak to jest z tym szczęściem? Ja również...

- - -

Teorii szczęścia jest tyle, ile teoretyków. Będąc na studiach psychologicznych, poznałam ich kilkanaście, czy kilkadziesiąt, a później wciąż poznawałam nowe, ponieważ był to temat, który zawsze najbardziej mnie interesował.

Jeśli mnie trochę znasz, to wiesz, że jestem z tych osób, które w szczęście wierzą i nie ustana, dopóki go nie znajdą. To uciążliwe, ponieważ nie potrafię się zgodzić na żadne pół-środki. Życie albo mnie uszczęśliwia, albo nie.

Wędruję więc przez to moje życie, z kuferkiem marzeń w jednej i wykrywaczem szczęścia w drugiej ręce. Tym sposobem, zazwyczaj obie ręce mam zajęte i brakuje mi trzeciej, która zajęłaby się codziennością.

- - -

Obserwując z zacięciem naukowca, działanie mojego wykrywacza, wiele dowiedziałam się o sobie i o szczęściu - o wiele więcej, niż ze wszystkich znanych mi teorii dotyczących tego tematu. Zaczęłam nawet w pewnym momencie uważać, że wszystkie teorie szczęścia stworzyli ludzie nieszczęśliwi. Skąd taki wniosek? Ponieważ nikt, kto jest naprawdę szczęśliwy, nie zadaje pytań o powody swojego stanu. Ale do tej „nienaukowej” prawdy doszłam dopiero niedawno. Wcześniej, przez wiele lat, na podstawie mądrych teorii, książek i rozważań filozoficznych, próbowałam sobie wmówić, że jak przekonam samą siebie wystarczająco mocno, to niezależnie od warunków zewnętrznych, będę szczęśliwa. I po 7 latach przekonywania samej siebie, ponownie prawie nabawiłam się depresji, kompletnie nie rozumiejąc, dlaczego te wszystkie mądre teorie nie działają.

Działały. Dzięki nim byłam silniejsza, uwierzyłam w siebie, nauczyłam się akceptacji i szczerze i głęboko pokochałam siebie. Właśnie dlatego musiałam się o siebie zatroszczyć i na przekór wymaganiom stawianym mi przez rzeczywistość, postanowiłam spełnić kolejne podróżnicze marzenie.

Zapomniałam o szukaniu szczęścia, o teoriach i o filozofiach. Na końcu Europy nie szukałam szczęścia. Kiedy moje stopy oblały wody oceanu, byłam szczęściem. Znalazłam siebie. Tą, za którą tak bardzo tęskniłam. Tą siebie, która jest czystą radością, zachwytem i fascynacją światem. Tą siebie, która jest w zgodzie ze sobą, Matką Ziemią, Bogiem i Kosmosem. Tą, która czuje, jak oddycha świat.

Tak czułam się, kiedy leciałam balonem, kiedy zakochałam się w moim Mężu, kiedy jadłam dzikie figi w Chorwacji i lody w Rzymie, kiedy pływałam w błękitnym Adriatyku i kiedy spełniałam marzenie mojego taty o wydaniu baśni. W tych chwilach odkładałam mój wykrywacz szczęścia, bo nie był mi potrzebny.

- - -

Każda teoria jest cenna i w każdej możemy odnaleźć dla siebie jakąś wartość. Ja więc, nie będąc gorszą od mądrych naukowców w laboratoriach, mam swoją, nie popartą żadnymi badaniami, teorię szczęścia - marzenia są wyrazem Twojej duszy, kiedy je realizujesz, Twoja dusza jest szczęśliwa, spełniona, a Ty jesteś pełnią swoich możliwości. Nie da się tego zrealizować w żaden inny sposób. Tylko realizując swoje głębokie marzenia, jesteś w pełni sobą, a bycie w pełni sobą pozwala Ci na wyrażenie Twojej najwyższej istoty, prawdziwej natury i cząstki boskości, która jest w każdym z nas. Realizuj więc marzenia i bądź szczęśliwy.

Ale to oczywiście tylko teoria...

z miłością,
m.